ZYGMUNT KARWACKI
ur. 1935; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Tradycje rodzinne i święta
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	tradycje rodzinne, święta

Tradycje rodzinne i święta

Wielkanocne Święta to były najpiękniejsze święta mojego dzieciństwa, które pamiętam, przeważnie wtedy rodzice kupowali nam, ja mówię, powiedzmy ja w okresie już będę mówił powojennym, jeżeli chodzi o te święta, to kupowali nam tenisówki, kupowali nam garniturek, ubranko świeże, no i kupowało się szereg rzeczy, których na co dzień nigdy nie było. Bo mój ojciec po wojnie nie mógł dostać pracy – był wojskowym żołnierzem zawodowym. Jak uciekł z oflagu po trzydziestym dziewiątym roku, tak ukrywał się po lasach, po powrocie z ruchu oporu, jak było tak zwane „ujawnianie się", weryfikacja stopni oficerskich, zweryfikowano go i za dwa miesiące zamknięto go, to była bieda, konkretna. Później jak wyszedł i jak wrócił, bo długo nie siedział, wyszedł, to żadnej pracy nie mógł dostać, to u Polaka żadnego się pożywić nie można było, bo dlatego, że „wróg ludu" nazywano. Wiecie, co znaczy tak, taka plama – „zapluty karzeł reakcji", jak to dawniej mówili, to tylko u Żyda był opór, i dlatego mówię, że tak biednie było i myśmy się cieszyli, myśmy się bardzo cieszyli, te jajko, to normalnie, myśmy... ale, no trudno jest to opowiadać. W okresie tak zwanego u Żydów Święta Paschy, to jest chyba dwadzieścia cztery godziny to w ogóle nie wychodzili z domu. Sami siedzieli w domu, i modlili te wszystkie tałasy i wszystkie te inne rzeczy a dzieci, nawet dzieci nie wychodzili. Bo jeżeli chodzi o bożnice, to w Lublinie była tylko jedna, w tym czasie, jedna, tutaj na Starym Mieście i wiadomo, że kobietom nie wolno i małym dzieciom nie wolno chodzić, modlić się tam było. To dzieci normalnie w domu zostawały, ale zaraz na następny dzień po tym święcie, to normalnie bawiliśmy się, wychodziliśmy, bo myśmy normalnie cały czas wychodzili. Czekało się tylko, Boże kochany jak to się czekało, na te.. po Wielkim Piątku i po Wielkiej Sobocie... to dopiero niedawno wszedł zwyczaj, że w sobotę się nie pościło – w sobotę się pościło – w sobotę dorośli dopiero mogli sobie pozwolić... bo pierwsze dzwony... jak już woda była, święcona woda to nie tak jak teraz, święto powiedzmy sobie – błogosławieństwo ognia jest teraz wieczorem, natomiast to było wcześnie rano w sobotę, pamiętam chodziliśmy szybko do Świętego Józefa i braliśmy te węgielki z tarniny, bo tam normalnie była palona tarnina...

Data i miejsce nagrania	1999-03-25, Lublin
Rozmawiał/a	Jerzy Bartmiński
Transkrypcja	Izabela Ważna, Małgorzata Kawiak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"